

## Mini-budżet w rękach ucznia - nauka oszczędzania od podstaw

**Data dodania:** 2010-01-18 11:38:44

Pieniądze towarzyszą dzieciom przez całe życie. Maluchy traktują je w magiczny sposób. Potem, w miarę dorastania, poznają ich wartość i siłę. I wtedy chcą mieć własne fundusze.

Są rodzice, którzy regularnie wypłacają dzieciom kieszonkowe. Dzięki temu ich pociechy nie muszą prosić o każdy grosz. Przy tym uczą się szacunku do pieniędzy i sposobu gospodarowania nimi. Niestety, także stają się bardziej niezależne. A tego niektóre mamy i ojcowie boją się najbardziej. I dlatego uważają, że jeśli pociecha potrzebuje pieniędzy, powinna do nich przyjść i wytłumaczyć, na co zamierza je wydać. Ale taka sytuacja stwarza konflikty między rodzicami i dziećmi- dlatego lepiej wypłacać synowi czy córce choćby małą „pensję”. Jeśli obdarzymy swoje dzieci i młodzież zaufaniem i zaprosimy do wspólnego zarządzania domowym budżetem, znikną problemy, które w wielu domach są przyczyną wojen, pretensji, a nawet upokorzenia.

Dzieci otrzymują pierwsze kieszonkowe już w wieku kilku lat. Stając się nastolatkami, wyciągają rękę po coraz to większe kwoty. Dlaczego nasze dzieci nie potrafią z jednych rzeczy zrezygnować, by mieć inne? Czy nauczą się kiedyś oszczędzać? Jak radzić sobie z eskalacją żądań dorastających pociech? We wczesnym okresie dojrzewania bardzo ważna dla nastolatka jest dobra opinia w oczach przyjaciół. Bardzo zależy mu na byciu atrakcyjnym dla przyjaciół, kolegów i nowych znajomych. Młody człowiek chce się czuć na tyle pewnie, by wierzyć, że przyjaciele będą go lubić takim, jaki jest, niezależnie od tego, jak modnie jest ubrany i jak atrakcyjne przedmioty posiada. Nastolatek jest przekonany, że wygląd zewnętrzny, ubiór i przedmioty, które posiada, wpływają na to, jak jest oceniany przez rówieśników. Ma nadzieję, że im lepiej wygląda oraz im więcej drogich przedmiotów posiada, tym jest dla nich atrakcyjniejszy. Pragnie też imponować zawartością portfela. Zawsze chce mieć na kino i napoje dla siebie, a czasem też dla kolegów. Zaczyna się też domagać telefonu komórkowego. Nic dziwnego- posiadanie telefonu to być albo nie być w dzisiejszym świecie nastolatków. Jednak i utrapienie dla rodziców, którzy w domowy budżet wpisują kolejną pozycję. W momencie gdy zaczynamy wypłacać regularne kieszonkowe lub przekazujemy telefon komórkowy, powinniśmy też nauczyć dzieci gospodarować pieniędzmi. Jak to zrobić? „Najważniejsze jest ustalenie reguł razem z dzieckiem. Wynegocjowanie wysokości kieszonkowego, wypłaty w regularnych odstępach, np. raz na dwa tygodnie. Takie postawienie sprawy skłoni dziecko do planowania wydatków”- mówi Paweł Cymcyk z firmy doradztwa finansowego A-Z Finanse. Wypłacanie pieniędzy zbyt często nie skłania do planowania wydatków. Aby jednak metoda była w pełni skuteczna, obie strony muszą trzymać się ustalonych wcześniej zasad. Młodzież nie rozstaje się z telefonem, uwielbia rozmowy i SMS-owanie z przyjaciółmi. Łatwo traci poczucie czasu, a rachunki rosną. Konto telefoniczne może być pierwszym rachunkiem, za pomocą którego nauczymy dzieci gospodarować wydatkami. Rozwiązaniem, jakie często wybierają rodzice, jest telefon dla

dziecka na kartę (tzw. pre-paid). Konto na rozmowy doładują odpowiednią kwotą, według uznania. „Wydatki na telefon rodzice powinni omawiać z dziećmi, informując ich o kosztach i możliwościach oszczędzania. Na przykład w sieci telefonii komórkowej Mova można doładowywać konto telefoniczne dziecka darmowymi minutami na rozmowy, otrzymywanymi za zakupy robione w sklepach Carrefour. Dla dziecka będzie to nauka podstaw finansów, a dla rodziców realne oszczędności” – twierdzą specjaliści z sieci komórkowych. Najważniejsza jest konsekwencja. Jeżeli ustalimy, że miesięczny limit wynosi np. 30 zł, musimy się tego trzymać. Dodatkowe pieniądze można przekazać tylko wg ustalonych zasad. Jednym z najważniejszych celów nauki zarządzania pieniędzmi jest wyrobienie nawyku oszczędzania. „Oszczędzanie nie jest odruchem naturalnym. Trzeba go sobie wyrobić, a w tym celu konieczna jest skuteczna motywacja. Rolą rodziców jest wybranie metody najodpowiedniejszej dla dziecka” – radzi Paweł Cymcyk z A-Z Finanse. Jedną z możliwości jest wypłacanie dodatkowej „premi” za oszczędzone kieszonkowe. Taka forma „oprocentowania” nauczy, że odłożone pieniądze można pomnażać. Warto też wspólnie planować oszczędzanie pieniędzy na większe wydatki, jak zakup sprzętu grającego lub komputera. Udział w wydatkach nauczy dziecko dbania o swoją własność. Dziecko nie wie, jaka jest wartość pieniądza, bo niby skąd miałoby wiedzieć?! Małe dzieci nie kojarzą faktu znikania rodzica z domu z tym, że pracuje i zarabia pieniądze. One myślą, że monety i papierki po prostu są w jego portfelu albo wyjmują je ze ściany, czyli z bankomatu. Starsze zdają sobie sprawę, że rodzic chodzi do pracy, by zarabiać, ale nie wiedzą, jaka jest jego miesięczna pensja. Nie wiedzą także, że musi z niej opłacić czynsz, rachunki, benzynę, kupić ubrania dla rodziny i jedzenie. Co zatem robić, aby edukować w rodzinie tę sferę?

Gdy dzieci są małe:

- Nie należy zaspakajać wszystkich zachcianek dziecka, trzeba tłumaczyć mu, że nie ma pieniędzy na nową zabawkę czy słodycze, bo trzeba kupić jeszcze jedzenie. Zobacz, mam tylko jeden pieniążek, muszę kupić jedzonko na kolację, jeśli kupię Ci batonika, nie wystarczy na jedzenie i będziemy głodni!
- Trzeba cierpliwie tłumaczyć dziecku, że kiedy rodzic wychodzi do pracy, zarabia pieniądze na ubrania, jedzenie, zabawki. Później, kiedy kupuje coś dziecku, podkreśla, że to dzięki zarobionym przez niego pieniążkom.
- Trzeba wytłumaczyć dziecku, na czym polega praca rodzica, jeśli to możliwe – zabrać malucha do niej. Niech zobaczy, co robi mama/tata, gdzie spędza czas.
- Dzieci lubią bawić się w różne gry tematyczne, naśladują w zabawie sytuacje życia codziennego. Można wykorzystać to i bawić się z dzieckiem w wykonywanie jakiegoś zawodu. Rodzic będzie szefem, który wypłaca dziecku wynagrodzenie, mogą zrobić swoje własne pieniądze lub kupić je w sklepie papierniczym lub z zabawkami – ważne, by wyglądały podobnie do tych prawdziwych.

Gdy dzieci są starsze, w gimnazjum:

- Nie należy zaspakajać wszystkich zachcianek nastolatka, niech zaoszczędzi na grę komputerową lub część sumy na nowy rower. Może też potrzebne fundusze zarobić u rodzica.
- Co do zatrudniania swojego dziecka, to jest to wspaniała okazja, by pokazać mu, jaka jest wartość pieniądza. Wyznaczając dziecku zadanie, za które dostanie od

mamy/taty wynagrodzenie, trzeba pamiętać, że nie może to być nic, co należy do normalnych obowiązków dziecka. Ponadto kwota za godzinę lub wykonaną pracę powinna być zbliżona do tej realnej. Należy być też surowym i nie patrzeć przez palce na ewentualne niedoróbki czy spóźnienia lub objanie się.

- Jeśli normalnie rodzic nie oblicza domowego budżetu, powinien zrobić raz wyjątek. Zaprosić do pomocy swoją latorośl, niech pomoże w rozliczeniach. Niech zobaczy, jaką kwotą dysponuje rodzina i że trzeba z niej opłacić czynsz, energię, gaz, wodę, telewizję, Internet, benzynę i jeszcze odłożyć na „czarną godzinę”.
- Nawet dzieci w tym wieku nie zdają sobie sprawy z tego, co ile kosztuje, bo przeważnie za wszystko płacą rodzice. Drobne zakupy typu: mleko, pieczywo i ziemniaki nie wystarczą, żeby nastolatek uświadomił sobie, jakie są koszty utrzymania. Dlatego warto prosić syna/córkę, by płacił. W hipermarkecie można podać mu portfel, żeby zapłacił kasjerce, wysłać, by zapłaciło za benzynę czy opłaciło rachunki.
- Trzeba rozmawiać przy dziecku o sprawach finansowych, budżecie rodziny, podejmować z nim decyzję w sprawie kupna rzeczy do domu, jak meble czy samochód, prosić, by np. wyszukało Ci w Internecie ceny danych produktów.
- Warto wytłumaczyć młodemu człowiekowi, na czym polega kredyt, lokata i konto oszczędnościowe.
- Powolutku uświadamiać, że w przyszłości będzie musiało samo zarobić na swoje utrzymanie i zachcianki. Rozmawiać z dzieckiem o jego ambicjach zawodowych i uświadamiać, ile prawdopodobnie będzie wynosiła jego pensja.

## **RADY DLA RODZICÓW**

- Rozmawiamy z dzieckiem o jego potrzebach finansowych, ale nie traktujemy ich jako najważniejszych w rodzinie. Wytłumaczmy dziecku, że staramy się zaspokajać wszystkie te potrzeby, które oceniamy jako ważne i możliwe do realizacji w danej chwili.
- Nie pozwalamy na szantaż i manipulowanie. Jeśli dorastająca pociecha grozi, że nie pójdzie do szkoły, gdy nie kupimy jej nowych spodni, w żadnym razie tych spodni nie kupujemy. Tłumaczymy, rozmawiamy, ale nie ulegamy naciskom. Gdy choć raz zgodzimy się na zakup „dla świętego spokoju”, możemy mieć pewność, że żądania nastolatka się powtórzą. Młody człowiek będzie domagał się coraz droższych przedmiotów i groził coraz poważniejszymi sankcjami. Pamiętajmy, że ta droga prowadzi donikąd.
- Bądźmy konsekwentni i nawet w wyjątkowych sytuacjach nie wycofujemy się z raz podjętej decyzji. Jeśli zapowiadamy, że nie kupimy kolejnej gry komputerowej, starajmy się wytrwać w tym postanowieniu. Dziecko zrozumie, że nie mają sensu ani naciski na rodzica, ani najbardziej wymyślne sposoby przekonywania go, by decyzję zmienił.
- Nasz osobisty stosunek do świata rzeczy, w tym również modnych ubrań, nie jest bez znaczenia, gdy chcemy powstrzymać eskalację żądań dorastającego dziecka. Na co dzień dziecko powinno widzieć, że mamy własny styl ubierania się i choć śledzimy najnowsze trendy w modzie, to nie wszystko i nie zawsze musimy mieć. Rzeczy nie powinny być w naszym życiu najważniejsze. Uwierzmy, że w życiu nastolatka one też przestaną być tak ważne.
- Czas finansowych żądań nie trwa, na szczęście, zbyt długo. Kończy się wraz z dorastaniem dziecka i zrozumieniem, że nie wszystko i nie zawsze musi i może

mieć. To, jak szybko nastolatek to zrozumie, w dużej mierze zależy od nas, naszej konsekwencji i stanowczości w okresie największych roszczeń finansowych naszej pieczy.

**Małgorzata Łoskot**

**Tekst ukazał się w styczniowym numerze miesięcznika «Głos Pedagogiczny».**

Literka.pl Literka.pl